

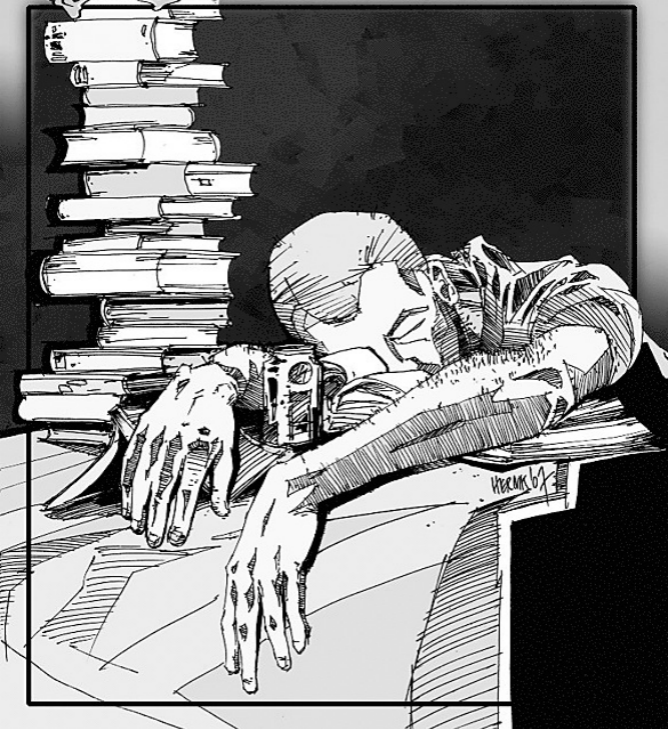
Co numer jakiś numer!

ISSN 1730-5152

# Żak

Miesięcznik studentów Politechniki Wrocławskiej

Numer 4(70)  
Styczeń - Luty 2007  
Rok IX  
Nakład 4000 egz.



# MAKE MORE MONEY



## COME TO HOLLAND!

**WE NEED SKILLED AND UNSKILLED WORKERS  
IN LOGISTICS AND INDUSTRY**

If you speak English or German you're the perfect candidate !

- ORGANISED HOUSING
- TRANSPORT TO WORK
- CLOSE TO HOME

## APPLY NOW



agencja pracy

**THE LARGEST INTERNATIONAL LABOUR AGENCY IN HOLLAND**

• Opole tel. 077 441 85 50 • Wrocław tel. 071 344 44 20 • Olaryn tel. 089 527 02 24 • Gliwice tel. 032 777 53 40  
• Racibórz tel. 032 415 39 30 • Kielce tel. 041 341 60 33 • K. Kozle tel. 077 481 95 00 • Białystok 085 746 66 35

[www.ottopraca.pl](http://www.ottopraca.pl)

# Politechnika Wroclawska Trzy ośrodki – jedno dziedzictwo

Wystawa pt. "Politechnika Wroclawska. Trzy ośrodki - jedno dziedzictwo", przedstawiająca dzieje Politechniki Wroclawskiej, Politechniki Lwowskiej oraz Technische Hochschule Breslau.



"Gdy tu przyjechałem, obok tego budynku stał bunkier z dwoma panzerfaustami..."



fol. Michał Stangret

# Spis treści

## Na początek

Politechnika Wrocławska. Trzy ośrodki - jedno dziedzictwo 3

## Szortpress

5

## Konkurs FOTO

5

## Wydarzenia

III Ogólnopolskie Forum Studentów Transportu i Logistyki - Translogistics 2007 6

Nasi na medal 7

Elektryczne koła w D20 8

Robot też człowiek 9

## Organizacje

Hosting dla Organizacji Studenckich 10

## Różności

Karpia o zdanie nikt nie pyta 11

Sesja sesja, ale co potem? 12

Sesja - powinni tego zabronić? 13

Subiektywne Pół Strony 13

Bo do szachów trzeba trojga (albo trzech) 16

Świadomym Okiem 16

Przy kawie o kawie 17

Sposoby na różowe okulary 18

Informatyka - nie tylko programiści! 19

Pięć pytań do... 20

Fotofelieton 22

## Kultura i sztuka

Pezet/Szogun "Muzyka Rozrywowa" 23

"Norweskij dziennik" tom I - Ucieczka 23

Zapomniane filmy - Przypadek 24

Stany Zapalne 25

## Na koniec

Cozy & Lorm, znani powiedzieli, fraszka O Necie i inne 22

**Redakcja:** Maciej Zacharski (red. naczk.; maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl), Rokszana Wierzbicka (z-ca red. naczk.), Sebastian Czwor, Marcin Dudak, Paweł Głuchowski, Jerzy Gryczyk, Michał Janiszek, Tobiasz Lemański, Filip Mazurek, Karolina Mysiak, Anna Pakula, Ewelina Pawlus, Łukasz Pierzchała, Beata Siat, Michał Stangret, Jakub M. Tomczak, Urszula Zadora.

**Współpracownicy:** Ewa Chudyk, Paweł Herink, Miłosz Janowski, Małgorzata Karcmarz, Łukasz Kosulski, Michał Olejarczyk, Barbara Ornatowska, Dagmara Siemkiewicz, Monika Stawczyk, Joanna Sum, Katarzyna Seweł,

Grzegorz Wielgozowski, Piotr Wojciechowski, **Grafika:** Paweł Herink, Joanna Sum, **Fotografii:** Sebastian Czwor, Marcin Dudak, Jerzy Gryczyk, Michał Janiszek, Tobiasz Lemański, Filip Mazurek, Michał Stangret, Maciej Zacharski.

**Okładka:** Paweł Herink  
**Redaktor wydania:** Paweł Głuchowski  
**Korekta:** Grzegorz Wielgozowski  
**Skład i łamanie:** Paweł Głuchowski  
**Kontakt i krytykimi:** Maciej Zacharski (maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl)  
**Kontakt z reklamodawcami:** Rokszana Wier-

bicka (roksana.wierzbicka@zak.pwr.wroc.pl)  
**Adres redakcji:** Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej "Żak", wybrzeże Wyspińskiego 27, 50-370 Wrocław, bud. C13, pok. 3.25, tel/fax: 071 320 40 89  
e-mail: zak\_pwr@pwr.wroc.pl

Zebrała redakcja we wtorek o 19:00. Zapraszamy chętnych do współpracy z Zakłem. **REKAMCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ, ZASTRZEŻAMY SOBIE PRAWO DO SKRÓTOW I ZMIAN W TREŚCIACH NIEZAKŁADOWYCH. PRZETWIERZAMY MATERIAŁY O ZAMIESZCZENIACH I ANKIETACH ŻAKA WYŁĄCZNIE ZA ZGODĄ REDAKCJI.**

## Na imię jej Tradycja

Tradycja stało się, że ze względu na wszechobecną naszą wydajność numer styczniowo-lutowy. Tym samym, tradycyjnie witam Was - czytelników po raz pierwszy w nowym roku i tradycyjnie życząc wielu sukcesów, nie tylko naukowych. Początek roku mobilizuje nas do wprowadzania zmian i ulepszeń (też tradycyjnie). Mam nadzieję, że przypadnie Wam do gustu nasz nowy cykl „Pięć pytań do...”, w którym przepytamy tych, którzy zwykle Was egzaminują. Rozpoczyna go rozmowa z prof. dr. hab. inż. Tadeuszem Łuzym, rektorem naszej Alma Mater. Oprócz tego znajdziecie wiele interesujących tematów, które nawet w tym czasie wyczerpanej pracy odwracają Was od monotony zajęć. Ten numer jest pierwszym, który możecie wziąć z ustawionych w budynkach PWR stojaków. Od teraz już zawsze będzie wiadomo gdzie można znaleźć najnowszego Żaka. Dla Waszej wygody, żebyście mogli być zawsze na czasie, dodajemy do tego wydania kalendarz akademicki. Wystarczy powiesić go na ścianie, a żaden termin Was nie zaskoczy.

Pamiętajcie! W tym roku (wbrew tradycji) ferie zimowe będą mieli nawet Ci studenci, którzy zawsze do ostatniej chwili sesji walczą o płatki w indeksie! Tą optymistyczną wiadomością kończę wystąpienie.

Maciej Zacharski



## Konkurs na innowacyjną firmę

Dnia 4.12.2007 r. rozstrzygnięto I etap konkursu „Pomysł na własną firmę opartą na innowacjach/ wynikach prac naukowych” organizowanego przez Wrocławskie

Centrum Transferu Technologii we Wrocławiu. Ze zgłoszonych 165 prac Komisja Oceny Projektów wyłoniła 90, których autorzy wezmą udział w bezpłatnym szkole-

niu oraz drugim etapie konkursu. Oprócz tego zostały przyznane dwie specjalne Nagrody Prezydenta Wrocławia za najciekawsze pomysły. Otrzymali je Marcin Ma-

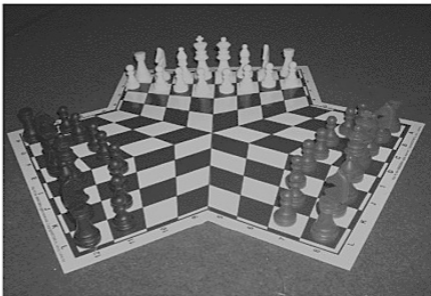
serak za projekt „Elektroniczni przewodnicy turystyczni” oraz Michał Głód za „Exploring Wrocław”. Zwycięzcom gratulujemy i życzymy powodzenia w drugim etapie, którego rozstrzygnięcie już 17.03.2008.

EP

## Szachy co poniedziałek

KS AZS Politechnika Wrocławska zaprasza cykl cotygodniowych turniejów Otwartej Ligi Międzwydziałowej PWR w szachach. W każdy poniedziałek o godzinie 18.00 na stołówce politechniki rozpoczyna się siedmiorundowy turniej szachów szybkich (10 minut na zawodnika). Koszt dla studentów naszej uczelni to 5 PLN. Zawody otwarte są na wszystkich, a innowacyjna forma nagradzania umożliwi zdobycia nagrody osobom o niższych rankingach; o losowaniu talonu na piwo nie wspominając.

TL



fot. Filip Ulanowski

Więcej o szachach na stronach 7 i 14

## Konkurs FOTO



fot. Michał Janiszek

Czy wiesz, w którym miejscu we Wrocławiu znajduje się to malownicze skupisko anten satelitarnych? Jeżeli tak, to czekamy na twoje maila pod adresem konkurs@zak.pwr.wroc.pl. W odpowiedzi podaj jak najdokładniejsze namiary na miejsce, które znajduje się na zdjęciu.

Do wygrania jest jeden karnet na MOSIR o wartości 69 zł.

Otrzyma go osoba, która do 20 lutego jako pierwsza przysła prawidłową odpowiedź. W konkursie mogą brać tylko odpowiedzi nadesłane z kont [www.student.pwr.wroc.pl](mailto:www.student.pwr.wroc.pl).

Dokładny regulamin konkursu możecie przeczytać na stronie: [www.zak.pwr.wroc.pl](http://www.zak.pwr.wroc.pl)

Na zdjęciu w listopadowym numerze Żaka była klatka schodowa w kamienicy nr 1 na Placu Teatralnym, w której notabene mieści się jeden z dość znanych klubów studenckich.

# III Ogólnopolskie Forum Studentów Transportu i Logistyki - TransLogistics 2007

Już po raz trzeci na początku grudnia (6-7 grudnia 2007), odbyło się Ogólnopolskie Forum Studentów Transportu i Logistyki - TransLogistics. Dwa dni, reprezentanci 14 kół naukowych z 12 najlepszych uczelni w Polsce, 18 referatów - studenckich i przedstawicieli firm, jedyna w skali studenckich konferencji publikacja z numerem ISBN - oto, co Kolo Naukowe Logistics z Politechniki Wrocławskiej zaoferowało uczestnikom w tej edycji.

Ogólnopolskie Forum Studentów Transportu i Logistyki TransLogistics jest impreza, która już zdobyła uznanie wśród Kół Naukowych w Polsce. Jest także doceniana przez Firmy z branży TSL, niektóre z nich już drugi raz wzięły udział w tym święcie logistyki i transportu (m.in. Lufthansa). Obecna trzecia edycja, miała miejsce w najnowocześniejszej sali Politechniki Wrocławskiej. „Żak” objął patronat nad naszą konferencją.

Tradycje już, pierwszy dzień konferencji dedykowany był transportowi, natomiast drugi - logistyce. Otwarcia konferencji dokonali Prorektor Politechniki Wrocławskiej prof. Janusz Szafrań oraz Dziekan Wydziału Mechanicznego, który zaprezentował nasz wydział - łączący tradycję z nowoczesnością. W dniu transportowym poruszone zostały zagadnienia - Panel 1: nowoczesne technologie w transporcie, Panel 2: sposoby finansowania flot pojazdów, Panel 3: bezpieczeństwo w transporcie. Już drugi raz gościliśmy przedstawiciela Lufthansa Cargo, który przedstawił praktyczne zarządzanie tak skomplikowanym systemem, jaki stanowi siłą tej firmy. Na praktycznym przykładzie zaprezentowane zostały narzędzia wykorzystywane w codziennej realizacji strategii firmy. Ponadto Lufthansa Cargo zaoferowała możliwość odbycia stażu przez uczestnika konferencji wybranego w drodze testu związanego z prezentacją panelu pierwszego. Tego dnia uczestnicy wysłuchali także referatów firm: TimeCom, PannaPolska Sp. z o.o. oraz Europejskiego Funduszu Leasingowego. Referaty studenckie dotyczyły m.in. obsługi transportowej to-



Ł. Kubiś, M. Wójcik

warów niebezpiecznych (A. Mikołajczyk, A. Swiniarski, KN AE Logic z Poznania, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu) czy pozytywnych aspektów stosowania CB-radia w celu skrócenia czasu przejazdu (K. Karaś, KN Logistics, Politechnika Wrocławska). Przewrotny był szczególnie referat dotyczący CB-radia - kojarzonego zwykle jedynie ze sposobem unikania kar za łamanie przepisów o ruchu drogowym.

Dzień drugi to zagadnienia - Panel 1: nowe trendy w logistyce, Panel 2: komputerowe wspomaganie logistyki. Tego dnia rozpoczęliśmy od bardzo przyszłościowych tematów, jakimi były zamknięta pętla łańcucha dostaw (N. Edwardczyk, KN Logistyka, Politechnika Poznańska) i przegląd globalnych działań w zakresie reverse logistics (mgr inż. M. Piewa - Zakład Logistyki i Systemów Transportowych PWiR - i K. Obuchowski, KN Logistics, Politechnika Wrocławska), które ze sobą korespondowały - oba związane z szerszym spojrzeniem na logistykę dystrybucyjną niż dotychczas. W pierwszym z nich pokazany był przykład firmy samochodowej odzyskującej wartość z uży-

wanych części przez ich ponowne użycie. W drugim referacie omówione zostały największe i najeńkiesze akcje związane z wycofywaniem wadliwych produktów z rynku - jako jeden z rodzajów zdarzeń wywołujących konieczność prowadzenia przez firmę logistykę strumienia zwrócenego (reverse logistics). W tym dniu pojawił się także temat o nowoczesnych metodach zarządzania łańcuchami dostaw (S. Piątek, Fiskape Identifikacja i Techniki AG, KN Logistics), traktującego o zastosowaniu Lean Logistics wspomaganego automatyzacją identyfikacji. Uczestnicy mieli możliwość zobaczenia sposobu działania jednego z urządzeń wspomagających pracę w magazynie dostarczającego przez firmę Escape Identifikacja i Techniki AG. Także elektroniczna wymiana danych znalazła swoje miejsce w czasie TransLogistics 2007 - Kolo Naukowe Logistyki (R. Kuśmierz, M. Pyza, S. Ignasiak, Akademia Rolnicza w Szczecinie) zaprezentowało nowe formy EDI - rozwiązania internetowe, które są łatwiej dostępne dla małych i średnich przedsiębiorstw (Mail-based EDI, Web-

EDI, XML/EDI). Ponadto Kolo Naukowe Logistyki i Jakości (A. Semik, Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej) udowodniło, że nie jest prawdą teza o zamieraniu kodów kreskowych. Wręcz przeciwnie - kody się także rozwijają, czego dowodem jest nowy standard GSI DataBar (Reduced Space Symbol).

Jako że nie tylko samą wiedzą żyje student, były także elementy nieco mniej poważne. Podobnie, jak w zeszłych latach, podczas tegorocznego Forum odbyły się wybory „Miszca transportu”. Nazwa konkursu jest jak najbardziej właściwie pisana, ponieważ uczestnicy konferencji wybrali najgorzej rozwiązaniem spośród zdjęć wykonanych przez dra. Bogusława Moleckiego (Zakład Logistyki i Systemów Transportowych, Politechnika Wrocławska). Zdjęcia z tego konkursu można obejrzeć na stronie <http://www.molecki.transport.pwr.wroc.pl/mi/>. Nie zabrakło także spotkania towarzyskiego, które było okazją do bliższego poznania się członków kół i zacieśnienie współpracy w przyszłości.

Dziękujemy serdecznie Politechnice Wrocławskiej, wszystkim sponsorom, partnerom oraz patronom medialnym - w tym oczywiście „Żakowi. Zapraszamy już za rok na IV Ogólnopolskie Forum Studentów Transportu i Logistyki TransLogistics 2008. Więcej informacji o konferencji i o Kole Naukowym Logistics znaleźć można pod adresem <http://www.knlogistics.pwr.wroc.pl>.

**Karol Obuchowski,  
Vice Prezes KN Logistics ds.  
PR**

# Nasi na medal

Trudni przeciwnicy, ale wywalczone miejsce na podium. Tak najkrócej można by podsumować występ naszej reprezentacji na XXV Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w Szachach, które w dniach 7-9 grudnia 2007 odbyły się na stołwce Politechniki Wrocławskiej.

Trećci raz z rzędu nasza uczelnia gościła najlepszych studentów szachistów z całej Polski. Ba, nie tylko Polaków. W zawodach wzięli udział również obcokrajowcy, którzy uczeszczają w międzyczasie wymianę. Ogółem 193 mężczyźni i 96 kobiet walczyło o miano najlepszego szachisty i najlepszej szachistki wśród studentów. O miano najbardziej szachowej uczelni w kraju rywalizowało 37 drużyn. A gra! naprawdę wybitni zawodnicy. 6 osób posiadało najwyższy tytuł – arcymistrza. Wśród nich była m.in. Jola Zawadzka (AE Wrocław) – wicemistrzyni świata do lat 20 i druga zawodniczka w Polsce. Wysoki poziom turnieju nie był niespodzianką dla organizatorów. „Rokrocznie przyjeżdżają tu czułości zawodnicy kraju. Poziom tych mistrzostw jest wysoki, ale porównywalny z poprzednimi” – mówi Piotr Klukiewicz, główny organizator turnieju.

Pierwszą fazą MPSzW były turnieje indywidualne. Zawodnicy rozegrali po dziewięć rund systemem szwajcarskim – kojarzeni są zawodnicy o tej samej liczbie punktów. W grupie kobiet najlepszą okazała się Beata Kądziołka przed Jolą Zawadzką i Kariną Szczepkowską-Horowską. Zaraz za trzema arcymistrzyniami uplasowała się Dominika Hermanowicz z PWi. W grupie panów zwyciężył Marcin Dziuba przed swoim klubowym kolegą Dariuszem Szoenem. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, który reprezentują, był w tych zawodach zdecydowanym faworytem. W pierwszej dwudziestce znalazło się również dwóch studentów

wrocławskiej politechniki: Marcin Stepieni i Maciej Cajbel.

Aby przyjeździ z daleka zawodnicy mogli też odpocząć, na sobotni wieczór przewidziano bankiet oraz szereg imprez towarzyszących. Można było wziąć udział m.in. w turnieju pokera oraz turnieju... szachów błyskawicznych.

Drugiego dnia mistrzostw rozpoczęły się zawody drużynowe. Każda uczelnia grała w sześciuosobowym składzie: 5 mężczyzn i 1 kobieta (+ 1 rezerwowo + 1 rezerwowa). Nasza drużyna, zgodnie z rankingiem, na liście startowej figurowała na 14 pozycji. Miejsce na podium wydawało się być bardzo odległe. „Nie będzie łatwo, ale będziemy walczyć o medal” – zapowiadali zawodnicy. Tak też się stało. Reprezentacja PWi w pięknym stylu wywalczyła miejsce na podium. Trzecie miejsce w kraju – niewątpliwym sukces – jest zasługą nie tylko dobrej postawy grających, ale i zastosowanej taktyki. „Gramy w niestandardowym rozstawieniu, nie po kolei. Grający na pierwszych szachownicach grają z o wiele silniejszymi przeciwnikami, aby lepsi zawodnicy mogli punktować na dalszych” – tłumaczy Maciej Cajbel, kapitan drużyny. Metoda okazała się bardzo skuteczna. Tym sposobem Politechnika Wrocławska, nie pierwszy już raz, okazała się najlepszą wśród politechnik – tym razem na płaszczyźnie szachowej.

GRATULUJEMY!

*Tobiasz Lemański*



Spotkanie na szachy

## Najlepsze i... wrocławskie wyniki

- 1.SGH Warszawa
- 2.UMCS Lublin
- 3.Politechnika Wrocławska
- ...
6. Uniwersytet Wrocłowski
30. AM Wrocław

## Żak zaprasza

*Jeżeli:  
lubisz pisać  
robisz zdjęcia lub rysujesz  
chcesz się bawić w marketing  
lub składać Żaka*

**Dołącz do nas!**

*Żadne doświadczenie nie jest wymagane.*

# Elektryczne koła w D20



Dzianek Wydziału Elektrycznego Prof. Marian Sobierajski wraz z gośćmi w nowym pomieszczeniu 514 przeznaczonym dla Kół Naukowych Wydziału Elektrycznego

Dnia 3 grudnia br. odbyła się uroczysta Inauguracja działalności Kół Naukowych Wydziału Elektrycznego Politechniki Wrocławskiej w nowym pomieszczeniu, w budynku D-20.

Imprezę uświetniło wielu znakomitych gości. Wśród obecnych byli:

Prorektor ds. Naukania prof. Janusz Szafran, Prorektor ds. Studenckich dr inż. Krzysztof Rudno-Rudziński, były kierownik działu studenckiego mgr inż. Andrzej Solecki a także obecny kierownik mgr inż. Michał Skalny, dziekan Wydziału Elektrycznego: prof. Marian Sobierajski, dr inż. Bożena Lewkis, dr hab. inż. Waldemar Rebizant, dr inż. Adam Tymań oraz dr inż. Adam Zalas, a także dyrektorzy instytutów oraz opiekunowie kół naukowych.

Po przywitaniu gości wysłuchaliśmy przemowy Prorektorów a także Dziekana, a następnie przedstawiono prezentację, w której to mowa była o dotychczasowej działalności Kół a także planach na najbliższy okres. Kolejnym punktem programu było uroczyste otwarcie drzwi do sali 514 poprzedzone przecięciem wstęgi przez władze uczelni, w której to wysłuchaliśmy krótkiej przemowy Prorektora dr inż. Krzysztofa Rudno-Rudzińskiego a następnie przedstawicieli organizacji studenckich wraz z życzeniami przyszłych sukcesów Kółom Naukowym. W miłej atmosferze padło kilka propozycji oraz zapewnienie o dalszej owocnej współpracy zarówno z jednej jak i z drugiej stro-

ny. Ostatnim punktem imprezy był widowiskowy pokaz przepiękny w Hali Wysokich Napięć.

Szczególne dziękujemy tym, których obecność pośród nas, w tym ważnym dla Kół Naukowych dniu, stworzyła niesamowitą, ciepłą i kameralną atmosferę oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia uroczystości Oficjalnej Inauguracji działalności Kół Naukowych na W-5.

**Samorząd Studencki**  
(fot. komi)



Prorektor ds. Studenckich Politechniki Wrocławskiej, dr Krzysztof Rudno-Rudziński przecina wstęgę do nowego pomieszczenia Kół Naukowych Wydziału Elektrycznego



Dzianek Wydziału Elektrycznego Prof. dr hab. inż. Marian Sobierajski oraz zaproszeni goście: Prorektorzy Prof. dr hab. inż. Janusz Szafran oraz Dr inż. Krzysztof Rudno-Rudziński wraz z mgr. Andrzejem Ostoją-Soleckim i Dr. inż. Michałem Skalnym



# Robot też człowiek

W ubiegłym miesiącu na Politechnice miały miejsce piąte otwarte zawody robotów mini sumo zorganizowane przez Koło Naukowe Studentów „Konar”. Show jakie przygotowali organizatorzy przerosło najśmielsze oczekiwania. Sala rozświetlona laserami wypełniła się niemal po brzegi amatorami dobrej zabawy oraz mocnych wrażeń.

Na wstępie miała miejsce prezentacja „zawodników”. Jak się okazało kilku nie zdołało dotrzeć na turniej z rozmaitych przyczyn. Ostatecznie do zmagania stanęło 17 gotowych na wszystko gladiatorów.

Rywalizacja przebiegała w iście pasjonującej atmosferze, a emocje sięgnęły zenitu podczas walk półfinałowych oraz samego finału.

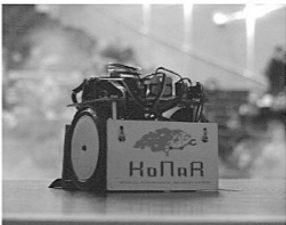
Zmagania ubarwił niezwykle ciekawy pojedynek nanorobotów CENTRUM (autorstwa Daniela i Błażeja Dudzików oraz Piotra Popielarza) i HARDZIEJ (Karola Sydora) zakończony remisem. Była to pierwsza walka w tej klasie robotów organizowana w ramach otwartych zawodów robotów minisumo.

Po zaciętej rywalizacji w systemie grupowym ostatecznie na podium stanęły (w kolejności od trzeciego miejsca) roboty UKAZKA (dzieło Andrzeja Uramka, Krzysztofa Chrusty i Pawła Kuny), T-500 (Paweł Stoczek, Jan Wuga), a zwyciężył niepokonany od dwóch lat GIZMO-V2 Atkadiusza Matejka.

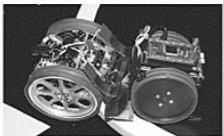
Impreza pokazała, że nawet niezręcznie i niezdolne do myślenia roboty potrafią zapewnić wymiśniami zabawę oraz niespotykane emocje.

Pozostaje nam mieć nadzieję, że za rok organizatorzy oraz zawodnicy również nie zawiodą i stworzą tak niesamowitą atmosferę.

tekst i ilustracje  
Jerzy Gryczek



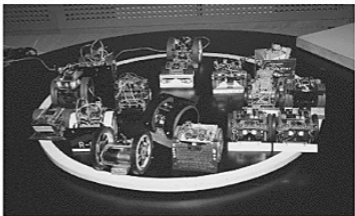
Robot koła naukowego Konar



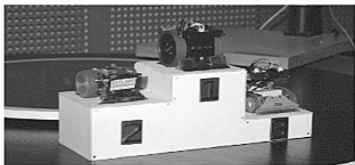
Pojedyunki przebiegały w iście spektakularnym stylu



Daniel Dudzik z technikum numer 3 w Tychach i jego robot CENTRUM



Prezentacja wszystkich robotów



Po zaciętej rywalizacji na podium stanęły roboty UKAZKA (miejsce 3), T-500 (miejsce 2) oraz niepokonany GIZMO V2 (miejsce 1)

# Hosting dla Organizacji Studenckich

10 grudnia br. na Forum Aktywności Studenckiej stowarzyszenie pod nazwą AASOC zaprezentowało swój projekt, który dotyczył stworzenia systemu informatycznego, służącego wszelkim organizacjom studenckim na naszej uczelni.

Zjemy w czasach, kiedy dostęp do informacji jest sprawą najważniejszą. Jak zaznaczył Francis Fukuyama w swojej książce pt. „Koniec historii”, upadek systemu komunistycznego spowodowany był m.in. niedostępnością informacji oraz niewydolnością ich przekazywania i obrabiania. Ponadto od kilkunastu lat obecne społeczeństwa Zachodu określa się społeczeństwami wiedzy lub społeczeństwami informacyjnymi właśnie dlatego, że informacja stała się w nich główną wartością.

Zresztą, każdy z nas, studentów uczelni technicznych i nie tylko, doświadczył na zajęciach, że brak dostępu do informacji jest sprawą brzemienną w skutkach. I nieważne, czy problem dotyczy materiałów, czy też szybkiego kontaktu z prowadzącym bądź znajomymi – brak informacji jest uciążliwy. A czy ktoś słyszał kiedyś komunikat na zajęciach: wyniki będą umieszczone na stronie internetowej? Poza tym pierwszym źródłem wiadomości jest i już chyba zawsze będzie Internet. Co się dzieje w mieście? Kiedy mam zanieść podanie do dziekana? Wreszcie – jakie kola i organizacje działają na uczelni? Odpalam komputer, wpisuję odpowiedni adres strony i już szperam w nadziei, że znajdę to, czego szukam. Standardowa procedura.

A dlaczego o tym wspominać? Z jakiego powodu ciągle powtarzam słowo „informacja”. Otóż dlatego, że AASOC (Akademia Alternatywnych Systemów Operacyjnych), stowarzyszenie

działające przy naszej uczelni, postanowiło wyjść naprzeciw oczekiwaniom i stworzyć odpowiedni system informatyczny, który umożliwiłby wszystkim organizacjom, kolom naukowym i wszelkim zainteresowanym grupom studentów

platforme, na której w profesjonalny sposób mogliby umieszczać informacje o sobie.

## Idea projektu

Projekt o nazwie „Hosting dla Organizacji Studenckich” polegał na utworzeniu systemu informatycznego, udostępniającego organizacjom studenckim bezpłatnie zasoby informatyczne. Całkowite zarządzanie byłoby przez specjalistów, co wraz z wykorzystaniem nowoczesnych rozwiązań sprzętowych, gwarantowałoby dużą niezawodność oraz wysoki poziom bezpieczeństwa danych.

Ponadto warto również zwrócić uwagę na fakt, że grupa administratorów umożliwiła płynność w obsłudze systemu, tzn. systemem zawsze ktoś się zajmie. Co więcej, praca w grupie umożliwia wymianę doświadczeń i pomysłów, co również może przynieść się w ewentualnych rozwiązaniach dotyczących systemu.

## Szerzogły

Najistotniejszą kwestią jest jednak zakres oferowanego systemu. Początkowo przewidywane są następujące funkcje:

- \* miejsce na stronie internetowej organizacji;
- \* wewnętrzna poczta elektroniczna;
- \* miejsce do przechowywania danych organizacji (dokumenty, multimedia itd.);
- \* systemy pracy grupowej;
- \* możliwość uruchomienia list dyskusyjno-informacyjnych;

\* wszelkie ustawienia systemu dla danej organizacji byłyby kontrolowane przez specjalny panel zarządzający, który umożliwiałby łatwą kontrolę systemu

W przyszłości planowany jest również specjalny kreator umożliwiający łatwe i szybkie zaprojektowanie strony internetowej dla organizacji.

## Korzyści

Warto również wspomnieć o kilku naturalnych korzyściach płynących z rozwiązania, które proponuje nam AASOC:

\* znaczne zmniejszenie kosztów i trudności związanych ze zinfomatyzowaniem organizacji, tj. propagowaniem organizacji poprzez Internet;

\* podwyższenie niezawodności oraz zaufania do nowoczesnych rozwiązań informatycznych wspierających pracę grupową;

\* obniżenie kosztu utrzymania infrastruktury informatycznej organizacji studenckich;

\* znaczne podwyższenie bezpieczeństwa;

\* podniesienie kompetencji i zdobycie nowych doświadczeń przez uczestników projektu;

\* zwolnienie organizacji studenckich z ciężaru zarządzania własną infrastrukturą informatyczną.

## O organizacji

A kim są właściwie ludzie, którzy podejmują się tego wieloletniego zadania?

AASOC, czyli Akademia Alternatywnych Systemów Operacyjnych, jest stowarzyszeniem powstałym w celu propagowania idei Wolnego Oprogramowania. Obecnie jest to jedna z prężnie rozwijających się organizacji tego typu w Polsce. Może się poszczycić organizowaniem czterech konferencji o zakresie ogólnopolskim: FreeCon, SecureCon, EduCon i OpenCon. Ponadto prowadzi cykl prelekcji w trakcie trwania roku akademickiego (OpenAcademy) oraz wspomaga młode projekty informatyczne.

Wśród jej członków znajdują się deweloperzy GNU, diablości administratorzy systemów informatycznych, konsultanci ds. bezpieczeństwa i webmasterzy.

Ogólnie organizacji przyświeca idea dzielenia się doświadczeniami ze wszystkimi tymi, którym bliskie są pomysły i rozwiązania dotyczące wolnego oprogramowania.

Projektem z ramienia AASOC zajmują się Marek Hobbler oraz Bartosz Cisek.

W imieniu AASOC zapraszam na stronę: [www.aasoc.pwr.wroc.pl](http://www.aasoc.pwr.wroc.pl).

**Jakub M. Tomczak**

*Za udostępnienie materiałów oraz udzielenie wszelkich informacji dziękuję Markowi Hobblerowi oraz Bartoszowi Cisekowi.*



# Karpia o zdanie nikt nie pyta

Święta, święta i po świętach. Mamy już nowy, pełen nadziei i oczekiwań nowy dwa tysiące ósmy rok. Jednak zanim wpadniemy w wir świątecznych doświadczeń i wydarzeń, warto się nad pewną sprawą zatrzymać, pochylić, przyrzeć z bliska. Pamiętajcie, jak to było w grudniu? Świąteczny sezon marketingowy w pełni – Mikołajki również, tyle że nieco „urodziewicz”, w witrzynach sklepowych zobaczyliśmy można choinki, światełka, ozdóbki i inne duperełki, w telewizorze reklamy jedynych, niepowtarzalnych i oryginalnych pomysłów na prezent (nie to, że setki tysięcy telewizorów wybierze to samo), a także zmasowany atak na psychikę dzieci (i portfel rodziców) przy pomocy reklam zabawek. A w większości gospodarstw domowych święta można już powolutku wyciągnąć atmosferę, poddenerwowanie i rozgorączkowanie pytaniami: co, kmu i za co, no i za co zjemy! Ale poza tym, to wokół za panowuje ogólna radość i wesołość, że święta wielkimi krokami nadchodzą, że Mikołaj też nadchodzi i przesyła przesyłanie. Bywa też i tak, że okres świąteczny jest jedynie obojętnym czasem wolnym, no może z lekką nutką irytacji na to „ogólnostanowe” uświecenie programów telewizyjnych, jak w rodzinach niekatolickich. Na niektóre rodziny pada jedyna wprost błąd strach.

Tak, moi drodzy, dla karpich

rodzin to żadne święta. Windo-mo oczyścić, że ludzie ryby jedzą, różnie, przecież. Bo są smaczne, polecane także przez lekarzy i dietetyków (pomoc ryby są zdrowe – ale chyba nie takie, co leżą w pusierce na patelni). Ale ogólnie rzecz biorąc ani z karpiami, ani z rybkami w całokształcie szaleństw w ciągu roku nie ma. Aż tu nagle – masz! Tydzień do świąt, no więc karpia trzeba mieć, trzeba zjeść, tak tradycyjnie, swojsko, rodzinnie. Każdy, dosłownie każdy, choćby nawet rok ryb nie jadł, karpia spożył w wigilię musi, nie ważne, że tu jest, że ości więcej niż mięsa, a ich wybierania – więcej niż przeżuwania aparatem głębowym. W związku z tym w sklepach rybnych ustawiają się kolejki po rybe, jak po mięso za dawnych czasów. A na gwałtownie rosnący popyt na karpiołatość, również gwałtownie reagują hodowcy i polowicze karp. Tak więc rozpoczyna się wyłów karpia na skalę masową.

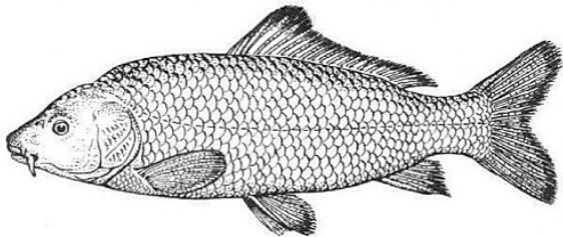
I tu właśnie zaczyna się ten przecierający dla karpia czas. Do grudnia prowadzą sobie bezpiecznie, sielankowy żywot w rzekach i jeziorach, lub – co częściej się zdarza – w sztucznych basenach. Doglądane przez hodowców, karmione dostatecznie hasają sobie w najlepsze po zbiornikach wodnych, sprzedając czas na różnych grach i zabawach oraz dysputach na tematy społeczno-polityczne, czasem również opowiadają sobie kawały (aż ze śmiechu pływają

ją do góry brzuszkami). Karpie egzystujące w akwariach wodnych stworzonych przez naturę mają życie dużo cięższe – także w wodzie prawo dźgnięcia obowiązuje, więc jeśli niczego nie złapie, więc jeśli niczego nie złapie, to sam będzie zły. A zwykłe też taki karp ma na utrzymanie rodziny, żonę i dzieci (a, co warto przypomnieć, ryby zwykle nie ograniczają się do potomstwa szałku jedna czy dwie) i najczęściej jest jedylnym żywicielem rodziny. Niestety nie dane jest wielu karpom rozwinąć swych skrzydeł, stworzyć rzeczy niezwykłych, odkryć czegośkolwiek, zdobyć jakikolwiek osiągnięć – zostają one beztalnie wywane ze swojego ekosystemu i odychają podstępnie poprzez zamrażarkę na wigilijne stoły. Niektórym co bardziej szczęśliwym osobnikom wyrok zostaje czasowo przesunięty – trafiają w stanie żywym na różnego rodzaju targowiska i rynki, gdzie oczekują w ściśku i niedostatku kogoś, kto zapłaciwszy jakiegoś marnego grosza zanieśnie je w plastikowej reklamówce do domu i wpuści do wanny, by później dokonać zbrodni z premedytacją na niczego nie podejrzewającym zwierzęciu. Choć w gruncie rzeczy z tej „wannianej” sytuacji droga ku wolności takiego karpia najbliższa. Przy odrobinie szczęścia (czyli karp musi być szczęśliwym wróżdźcą) trafić się może jakiś niezwykły niedorząd (lub poeta), który nijak nie umie się zamachać na rybę pluskającą się w wannie, a nawet

jeśli by i potrafił, to często znajdzie się żona, lub dziewczyna młoda poruszona do głębi rybami, żalobnie spojrzającymi nań oczkami z łazienki. I karp taki zostaje ulaskawiony, wzorem prezydenta RP, który sokoczynie wypuszcza karpia na wolność. Ubolewam jedynie nad tym, że oswojony zostaje tylko jeden karp (i to nie pewnie i tak nie ten, który był przeznaczony na przydencęk wieczerze) – czyli tyle samo, ile prezydent Uniajed Sejms wypuszcza na wolność indyków podczas Święta Dziękczynienia. A to za mało – przecież każdy karp wie, że indyki to głupie są.

A karp, to karp – zwierzę inteligentne, sprytne i mądre. Któż jednak zliczy ilit karpich Chopinów, Słowackich, Dalajlam, Einsteina, czy Szekspira poszło pod nóż nieświadomy tej inteligencji ludzi? Miećmy to na uwadze podczas przyszłych świąt, gdy wraz z całą rodziną będziemy łamać się oplatkami, składać sobie wzajemnie piękne i wruszające życzenia, i gdy zasiądziemy do uroczystej świątecznej kolacji, której jednym z głównych składników będzie karp. Pomoc zwierzęta w wigilię mówią ludzkim głosem w ten dzień (chyba faktycznie – zielony nalał na otwartym kubku śmietany coś przetrząsał, że zimno), lecz karpowi wypowiedzieć się nie dany. A skąd, do czegoś były z tego jakiś pożytek?

Michał Pochna



Prz. Pearson Scott Foresman

# Sesja sesją, ale co potem?



...STUDENT POSESJON...  
CO TU WYBRAĆ...?

# Sesja – powinni tego zabronić?

Miało być lepiej, a wyjdzie jak zwykle. Jak co roku zima drogowców, tak i sesja nie zawiodła i zaskoczyła studentów. I na nie skargi i zażalenia. Ona po prostu jest i koniec. Pojawia się co semester, burząc dotychczasowe spokojne życie studenta. Sesja sama w sobie jednak nie jest najgorsza. Kolokwia, sprawozdania i projekty spędzają biednym studentom sen z powiek już od początku stycznia. Po takim maratonie egzaminów w sesji właściwej to już sama przyjemność. Finis coronat opus.

Ale jakby to było, gdyby sesji nie było? Dzięki niej (i gorętszemu od niej samej okresowi pre-sesji) dowiadujemy się tyle o nas samych! Ież to możliwości pozostawiały nieodkryte! Oto okazuje się, że możemy funkcjonować nawet wtedy, gdy minimum snu spada do dwóch godzin (a czasem nawet do zera). Rzeczy niemożliwe stają się możliwe (i nasz umysł pojmaje coś, co wcześniej wydawało się nie do opanowania, a to wszystko w jedną noc). Ile przyjaźni zostało nie zawartych, gdyby nie koleżki do punktu ksero. Szanse na zaistnienie mają też ukrywane przez semestr sympatie. Oto okazuje się, że wszyscy nas lubią, nas oczywiście, a nie ra-

sze notatki. Ale ile dobra możemy zrealizować, wspomagając kogoś tymi notatkami! Nie mówiąc już o korzyściach dla naszej edukacji matematycznej. Ułubiony przez studentów dział – kombinatoryka – znów wzbogaci się o kilka odkryć. Wszystko oczywiście w dozwolonym zakresie.

Na koniec – satysfakcja, ale i postanowienia. O systematycznej pracy, regularnej nauce i tym podobnych. Kto wie, może się spełnią? Póki co – do roboty. Miało być lepiej, a wyjdzie jak zwykle. Czyli dobrze. Powodzenia. „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdza.”

AP

# SESJA



fot. Szymon Strzyż

## Subiektywne Pół Strony Prawa fizyki są (nie)zmiennie

Słyszeliście, że prawa fizyki są niezmiennie? Z pewnością. Niestety nie ma na to dowodu, w szczególności dla niewyobrażalnie odległej przeszłości czy przyszłości, które są, ex definitione, nieziane. Chodzi o czas przed i ewentualnie po wiekach badańowych rzekomo niezmiennych praw fizyki – czas nieznaną nauce.

Nie wierzyacie mi? Nie lubicie „gdychologii stosowanej”. Łatwo podać dowód logiczny na to, że niezmiennosci praw fizyki nie można udowodnić, bo nie można udowodnić nieistnienia czegoś – w tym przypadku zachodzących w czasie zmian praw – bez dokonania przeglądu zupełnego, czyli w tym przypadku bez przecięcia całego czasu od jego początku (o ile istniał) do końca (o ile zaistnieje). Technicznie niemożliwe.

Zdecydowanie trudniej udowodnić lub obalić niezmiennosc praw fizyki empirycznie, a więc ściśle naukowo. Badania empiryczne polegają na tym, że narzędzie badawcze zachowuje się w określony sposób pod wpływem działania badanego prawa, np. wskaźnikowa woltomierza wychyla się, jeśli w obwodzie podłączonym do niego „jest” napięcie elektryczne. W uniknięciu niedokładności takiego prymitywnego badania cały proces wykonują szybko i precyzyjnie maszyny, dając badaczowi tylko sam wynik. Nawet wówczas napotykały na problem – jedynie w przybliżeniu możemy opisać prawa rządzące światem.

Po pierwsze: dokonanie obserwacji zjawiska wpływa na to zjawisko (np. włączenie woltomierza w badany obwód zmienia ten obwód (rozbudowuje go o woltomierz) a w efekcie jego zachowanie. Ergo, poznajemy prawa fizyki opisujące właściwie nie to, co chcieliśmy badać.

Po drugie: każdy przyrząd mierniczy ma swą czułość, puła którą zachowanie badanego obiektu jest nieziane (np. woltomierz nie wykryje zbyt małych wahań napięcia). Ergo, pewne właściwości fizyczne mogą być zmiennie, ale te zmiany będą za małe, by je zauważyć.

Zalóżmy dla wygody, że całość praw fizycznych, która wyczerpująco opisuje wszechświat, można opisać jedynie wzorem z  $n$  parametrami, które obecnie są niezmiennie. Zalóżmy następnie, że w zamierzonej przeszłości wartości tych parametrów, choćby jednego, zmieniły się z czasem (oto prosta definicja zmienności praw fizyki), przy czym zmiany były coraz mniejsze i obecnie są tak małe, że niezauważalne dla naszych najlepszych narzędzi pomiarowych, o ludzkich zmysłach nie wspominając. Brzmi sensownie, prawda?

Powiecie, że nie należy odrzucać zasady brytyjczy Ochama: byłoby – w tym prawach o fizyce – nie należy mnożyć ponad potrzebę (non sunt multiplicanda entia sine necessitate). W rzeczy samej, za pomocą znanych nam niezmiennych praw fizyki możemy (!) skutecznie opisać otaczający nas świat, w granicach jego poznania i naszych potrzeb. Jednak reguła ta nie jest święta. Dowodem niech będzie uogólniony wniosek z twierdzenia Gödla: jeśli mamy niesprecyzyjny system aksjomatów (a więc system praw fizyki), to można znaleźć aksjomat prawdziwy ale niemożliwy do wywiedzenia z tego systemu. Słowem, zawsze można dodać prawo fizyki, które ani nie wynika z już znanych praw, ani im nie przeczy. Mówiąc najprościej, są(!) rzeczy, które się filozofom nie śnią.

Co należało udowodnić.

Paweł Gluchowski

# STYCZEŃ

	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

# LUTY

04	05	06	07
11	12	13	14
18	19	20	21
25	26	27	28



foto: Marcin Dudek



● 1 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 6 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 13 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 14 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 15 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 16 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 17 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 18 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 19 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 20 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 21 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 22 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 23 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 24 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 25 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 26 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 27 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 28 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 29 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 30 stycznia - Dzień Niezależności  
 ● 31 stycznia - Dzień Niezależności

# KWIECIEŃ

	01	02	03	04	05	06
07	08	09	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

# MAJ

05	06	07	08
12	13	14	15
19	20	21	22
26	27	28	29

# MARZEC

01	<b>2</b>	<b>3</b>
7 08	<b>9</b>	<b>10</b>
4 15	<b>16</b>	<b>17</b>
1 22	<b>23</b>	<b>24</b>
8 29		

3	4	5	6	7	<b>8</b>	<b>9</b>
10	11	12	13	14	<b>15</b>	<b>16</b>
17	18	19	20	21	<b>22</b>	<b>23</b>
24	25	26	27	28	<b>29</b>	<b>30</b>
31						



# CZERWIEC

1	02	<b>03</b>	<b>04</b>
8	09	<b>10</b>	<b>11</b>
5	16	<b>17</b>	<b>18</b>
2	23	<b>24</b>	<b>25</b>
9	30	<b>31</b>	

02	03	04	05	06	<b>07</b>	<b>08</b>
09	10	11	12	13	<b>14</b>	<b>15</b>
16	17	18	19	20	<b>21</b>	<b>22</b>
23	24	25	26	27	<b>28</b>	<b>29</b>
30	01	02	03			

# Bo do szachów trzeba trojga (lub trzech)

Wiem, trwa sesja, a ja tu z jakimiś szachami wyjeżdżam. Taki czas jest, że nikt na nic nie ma czasu. Ale lada moment ferie; tym razem nawet dla tych którzy do ostatniej chwili walczyć będą z egzaminami. Mam nadzieję, na przerwę międzysesyjną nie planujecie się wreszcie w spokoju pouczyć. Zamiast przygotowań do kolejnej sesji proponuję inną formę wysiłku umysłowego, ale przede wszystkim dobrej zabawy.

Świat nie jest czarno-biały. W życiu nie spotkasz się tylko z jednym przeciwnikiem, z którym musisz stoczyć walkę o wszystko. Życie bardziej przypomina powiązaną sieć wzajemnych relacji. Jest rywalizacja, ale o wiele bardziej subtelna. I bardziej skomplikowana.

Niby wszystko jest podobne. Te same figury ruszające się w ten sam sposób. Szachownica tylko trochę krzywa no i graczy o jednego więcej. Gdzie twardo? Jest tylko jeden wygranym. Czy tu pomagasz, czy też jesteś przeciwnym matowemu, otrzymasz także samo zero punktów. No i tu jest pies pogrzebany. Ale jak atakuje dwóch na jednego, to jeden z tych dwóch może stać się zbyte silny. Jeśli mój koalicjant zamataje, to ja będę przeciwnym. Tak więc koalicje, a raczej paktu stabilizacyjne, szybko się rozpada (jak widać dzieje się tak nie tylko w polityce). Uzasadnione logicznie staje się również wspieranie najsłabszych - żeby tylko silni nie byli zbyt silni. A może w realnym świecie też tak jest?

Jak widać przy tej grze przychodzi do głowy wiele refleksji nad światem. Nie więc dziwnym, że gra ta została wyślona przez filozofa. Powstała jako produkt uboczny filozoficznych rozważań nad dwu- i trójosobowym modelem społecznym. Jej twórcą - Jacek Fikej z UJ - zdołał w przejrzysty i prosty sposób przekształcić klasyczne szachy w ich potężną wersję. Próbę stworzenia trójosobowej wersji gry królewskiej istniały praktycznie od zawsze, nie zdobyły jednak takiej popularności jak

ta wyślona przez Polaka. Powód? Różny szlachetnością. Wprowadzono nowe zasady, figury, pola. Tutaj reguły gry są jasne i logiczne dla każdego, kto kiedykolwiek grał w zwykłe szachy.

Regularnie grając w szachy można popaść w rutynę. Mimo że liczba możliwych partii jest niewyobrażalnie duża, to jednak gra ta jest już trochę wyeksploatowana. Od wieków - ba, tysiącleci - szachy cieszą się dużą popularnością. Istnieją opale się tonami książek, w których rozpracowywane są wszystkie poszczególne stosowane debiuty; są podręczniki do rozgrywania końcówki. Praktycznie wszyscy grający zawodowo szachiści bardzo często - zwłaszcza w debiutach - grują schematami. Nie muszą się zastanawiać jaki ruch jest najlepszy, bo pamiętają że w danej pozycji najczystszy i przynoszący najlepsze efekty jest np. ruch skoczkiem na f4.

W szachach dla trzech żadnego schematyzmu nie znajdziemy. Jest to młoda gra, więc istnieje niewiele literatury na ten temat. Poza tym wprowadzenie nowych pól i nowych figur ogromnie zwiększyło ilość możliwych kombinacji. Nie da się grać tak samo jak w zwykłe szachy. O wiele trudniej przewidzieć jaka sytuacja będzie za chwilę panowała na szachownicy. Po swoim ruchu będą dwa następne. Nie wiesz czy przeciwnicy będą się nawzajem atakować, czy też się przeciwko tobie zwoją.

Gin to szalenie pobudza wyobraźnię. Myśleć trzeba więcej;

Świadomym Okiem

## Czy na pewno bezpłatnie?

Mogłoby się wydawać, że w Zjednoczonej Europie mamy demokrację, w której większość ma rację. Niestety, ostatnio powoli okazuje się, że jest inaczej. Odór odrzucony przez Francuzów i Holendrów projekt Konstytucji Europejskiej został przerobiony na odpowiedni Traktat Reformacyjny. Traktat ten wystarczy teraz ratyfikować na poziomie rządów poszczególnych państw członkowskich Unii Europejskiej i sprawa jest gotowa. Skoro społeczeństwa nie chciały „uszczerdliwić się” samodzielnie, to „tęgie głowy” rządzące Wspólnotą postanowiły uszczerdliwić je na siłę. Widocznie władza zawsze wie lepiej, co jest lepsze dla obywatela. Z przeświadczeniem stwierdzam, że takie metody kojarzą mi się wprost z państwami totalitarnymi, patrz przykładowo PRL za czasów Bolesława Bieruta.

Nie jestem przeciwnikiem Wspólnoty Europejskiej i jednocześnie się państw starego kontynentu w imię umacniania ich pozycji światowej uważam za wskazane. Samodzielne kraje niosące mają mniejszą (czytaj żadną) siłę oddziaływania wobec takich potęg jak USA czy Chiny. Niestety jednak droga, jaką podąża UE, jest nastawiona na zmniejszenie społecznych rozwiązań w powiązaniu z ręcznym sterowaniem gospodarką. Takie działania nie mają moim zdaniem nic wspólnego z umacnianiem pozycji światowej Europy. Obecne potęgi gospodarcze kształtują swoje systemy gospodarcze w taki sposób, aby wzmocnić mechanizmy wolnego rynku. Natomiast w Traktacie Reformacyjnym mamy przykładowo zapis o wprowadzeniu obowiązkowej nauki bezpłatnie. Cóż oznacza w tym miejscu słowo „bezpłatna”? Nauczyciele będą pracować za darmo? Oczywiście, że nie, ponieważ ktoś pośrednio zapłaci za wykonaną przez nich pracę i będą to z pewnością podatnicy. Do tej grupy natomiast w taki czy inny sposób należy każdy obywatel i koło się zamyka. Mammy „bezpłatne” świadczenia, za które jednak płacimy w postaci podatkowej kontrybucji.

Taka zasada dotyczy większości społecznych rozwiązań, które tylko pozornie są darmowe, a w rzeczywistości kosztują więcej niż takie same produkty oferowane na wolnym rynku. Stosowanie takich defensywnych mechanizmów gospodarczych prowadzi w rezultacie do osłabienia globalnej pozycji UE. Zasada ta jest dobrze rozumiana w krajach zlokalizowanych na Wyspach Brytyjskich, dlatego państwa te tak sceptycznie podchodzą do wszelkich wspólnotowych pomysłów. Najlepszym przykładem na to, że w tym względzie Brytyjczycy mają rację jest chyba to, że tak wielu Polaków znalazło tam sobie godne miejsce do życia. Bierzymy przykład z Wielkiej Brytanii!

Lukasz Pierzchała

więcej jest też niespodziewanych zwrotów akcji. Z własnego doświadczenia wiem, że partia rządząca kiedy trwała krócej niż dwie godziny, a zdecydowanie prowadzenie w grze obejmuje każdy z zawodników i to średnio dwa razy. Dla porównania: partia zwykłych szachów często kończy się po kilku minutach, a gdy ktoś ma figurę przewagi, to praktycznie nie-

możliwe jest mu odebranie zwycięstwa.

Ala nie o zwycięstwo tu chodzi. Gra jest niesamowicie przyciągająca, radością i odprężeniem. Właśnie tego Wam na ferie życzę!

Tobiasz Lemański



# Przy kawie o kawie

Rocznie na świecie wypija się jej 400 miliardów filiżanek. W swojej historii ma okresy, w których zakazywano jej picia, nazywano dziełem szatana lub uznawano za lekarstwo. Przez długi czas była produktem dla elit. Dziś jest najpopularniejszym napojem świata.

## Kawa, czyli siła

Nazwa kawy najprawdopodobniej pochodzi od tureckiego słowa kahwe, które oznacza zarówno kawę, jak i wino. Może również wywodzić się od regionu Kaffa w Etiopii. Na nazwę kawy mogło też mieć wpływ słowo kohwet, które oznacza siłę. Legenda głosi, że jej właściwości zostały odkryte w Etiopii po tym, jak uwagę pastera zwróciło dziwne zachowanie kóz po spożyciu czerwonych owoców. Spróbował owoców krzewu kawowca i zauważył, że również na niego działają one pobudzająco. Z Etiopii kawa trafiła do Arabii. W XV w. zaczęła podbijać cały Bliski Wschód. Zwyczaj picia tego napoju początkowo budził wiele kontrowersji, ale szybki wzrost popularności zlamal nawet zakazy spożywania kawy, wprowadzone w Mekce i Kairze na początku XVI wieku.

## Podróż do Europy

W Europie kawa pojawiła się na początku XVI wieku. Jako produkt pochodzenia arabskiego, nie została przyjęta z entuzjazmem. Dopiero po wypowiedzi papieża Klemensa VIII, przyzwalającego na picie kawy, zaczęła zdobywać podniebienia Europejczyków. Pierwszą kawiarnię w Anglii otworzył w Oksfordzie w 1650 roku turecki Żyd imieniem Jakub (ang. Jacob lub Jacobs). We Francji otwarcie pierwszej kawiarni datuje się na 1671 r. W 1683 roku Polak Francuzek Jerzy Kulczycki otworzył pierwszą kawiarnię w Wiedniu. To jemu najbardziej zawdzięczamy zwyczaj dodawania do kawy mleka i cukru.

Do Polski kawa trafiła pod koniec XVII wieku. Na początku uznana za napój niesmaczny i szkodliwy, szybko stała się napojem elit. Wkrótce przypisano jej właściwości lecznicze. Kawę pili nowo w kawiarniach, zwanych kafehauzami, lub w domach, gdzie za jej przygotowanie odpowiadała kawiarka.

Zwyczaj ten dotyczył oczywiście bogatych szlacheckich domów. W Polsce, w domu podróżnym, z dawnego zwyczaju / Jest do robienia kawy osobna nieznawta / Nazywa się kawiarka: za sprowadza z miasta / Lub z wicin

birze ziarna w najlepszym gatunku. / I zna tajne sposoby gotowania trunku. / Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu / Zapach moki i gęstość miodowe go płynu. (...)' (A. Mickiewicz, Pan Tadeusz).

## Arabika, robusta i kopi luwak

Najbardziej znane gatunki kawy to arabika i robusta. Arabika jest najstarszym i najpopularniejszym gatunkiem. Uprawia się ją na wyznach w Afryce, Ameryce Południowej i Azji. Zawartość kofeiny to ok. 1-1,7%. Robusta ma mniejsze wymagania klimatyczne, szybciej owocuje, ale charakteryzuje się bardziej gorzkim smakiem i zawiera więcej kofeiny (2-4,5%). Najdroższą kawą na świecie jest kopi luwak. Ziarna wydobywa się z odchodów laskuna mazurega. Zwierzę to zjada tylko najlepsze ziarna kawowca, które zostają lekko nadtrawione, przez co tracą gorzki posmak i zyskują niepozostający aromat. Rocznie otrzymuje się ok. 400 kg takiej kawy, a kilogram kosztuje ok. 3000 zł.

## Sposoby parzenia

Sposobów parzenia kawy jest mnóstwo. Oczywiście najprostszym i najszybszym jest przygotowanie kawy rozpuszczonej. Etap parzenia został zrealizowany podczas produkcji. Ziarenka kawy instant otrzymuje się z zaparzonego koncentratu kawowego przez proces liofilizacji (zamrożony do -40°C napar osusza się przez sublimację lodu w niskociśnieniowej komorze) lub osuszania rozpryskowej w mieszaninie z gorącym powietrzem. Bardziej delikatną kawę o wyższej jakości daje metoda liofilizacji. Przy tradycyjnym parzeniu kawy, na wybór metody wpływa stopień zmielenia ziaren. Bardzo drobno zmielony ziaren używa się przy sporządzaniu kawy po turecku. Wbrew powszechnej opinii, nie jest to kawa zalewana wrzątkiem w szklance. Kawę po turecku przyrządza się w tygielku, zalewając zimną wodą ziarna wymieszane z cukrem. Mieszankę podgrzewa się kilkakrotnie, nie dopuszczając do zawrzenia. Aby fusy opadły na dno, dodaje się do ka-

wy kilka kropel zimnej wody i przelewa do filiżanki. Inny sposób to parzenie w ekspresie. Najpopularniejszy jest ekspres przelewowy, ale coraz bardziej powszechne stają się ekspresy ciśnieniowe. Aromatyczną kawę można przygotować używając młki. Moka wyglądem przypomina czajniczek, a została skonstruowana we Włoszech.

„Moją kawą, twoja kawa, taka różnawa”...

Kawa zawiera kofeinę, przez co działa stymulująco na organizm. Usprawnia myślenie, pobudza, przyspiesza przemianę materii. Pita w umiarkowanych ilościach (do 4 filiżanek dziennie) nie wywołuje negatywnych skutków. Wielu z nas nie wyobraża sobie poranka bez kubka aromatycznej, gorącej kawy. Kawa kojarzy się z czymś przyjemnym, z odpočzynkiem, z odetchnięciem. Zaproszenie na kawę to coś więcej niż propozycja wypicia filiżanki kawy. To pretekst do spotkania, rozmowy. „Czas na kawę” oznacza „czas na przeryw”.

Zatem: coffee break now?...

- Roszące kawy:
- Cappuccino
  - Espresso z mlekiem gotowanym na parze i mlekiem spienionym
  - Espresso
  - Kawa parzona metodą espresso, porcja 40-50 ml
  - Flavoured latte
  - Kawa latte z aromatem
  - Latte macchiato
  - Porcja kawy espresso wspania do szklanki mleka zagotowanego na parze



foto Filip Młanek

- Mocha
- Kawa o smaku czekoladowym
- Café frappé
- Mocna kawa zmiękowana z lodami
- Café latte
- Kawa z ciepłym mlekiem
- Kawa inaczej niż zwykle**
- Borgia: filiżankę gorącej kawy mieszamy z filiżanką gorącej czekolady, na wierzch nakładamy bitą śmietanę i starą skórkę pomarańczową.

Kawa korezenna: do dzbanka od ekspresu wkładamy dobrej umiłą skórkę pomarańczową i cytrynową oraz goździki, parzymy kawę ok. 3 minut. Wskazany cukier.

## Ciekawostki

- Słowo „kawa” brzmi podobnie w wielu językach, ang. coffee, niem. Kaffee, franc. cafe, gr. kaffo, wł. cafe.
- Przeciętny Polak spożywa 2,5 kg kawy rocznie, przeciętny Fin – 12 kg.
- Zwiększone stężenie kawy utrzymuje się do 4 godzin od jej wypicia. Najwyższe stężenie występuje po ok. 30 minutach.

AP

# Sposoby na różowe okulary

Nie wystarczy być zakochanym, żeby nosić magiczne okulary ze szklami w kolorze różowym. Nie wystarczy mieć też powodzenia w prowadzeniu interesów. Cóż więc należy robić, by być szczęśliwym we współczesnym „nieszczęśliwym” świecie? Jak sprawić, żeby rzeczywistość była kolorowa?

## Noradrenalina

Zakołchanie nie jest stanem, który zapewni nam na długo wyznaczony i z utęsknieniem wyczekiwany efekt „caudowego świata”. Wspominamy powyżej narkotyki, wytwarzany przez mózg we wczesnej fazie zakołchania, zwanego powszechnie zauroczeniem – niestety – też nam tego nie może zapewnić. Dlaczego? Kiedy kołchamy platonicznie, wszystko wydaje się takkie proste i piękne: psutki śpiewają, wokół się wiona (niezależnie od pory roku), mamy ochotę śpiewać i tańczyć od wczesnych godzin porannych aż po zmrok. Wszystkie błędy i niepowodzenia przestają być na jego istotne, bo przecież teraz ważna jest dla nas „ja” druga osoba. Jesteśmy pod wpływem narkotyków naturalnie wytwarzanych przez nasz organizm. Ale co zrobić wtedy, gdy dopyś substancji odurzających zostanie przerwany np. z powodu zawodu miłośnego? Albo gdy jesteśmy już w związku i nagle pojawiają się nieznane dotąd problemy? Czar pryska. I wtedy już nie jest tak kolorowo.

## Podwójny portfel

Pieniądze szczęścia nie dają, ale pomagają nam spełnić marzenia, których realizacja nie byłaby możliwa bez nadzianego portfela. Ale czy to jest najważniejsze? Kupimy sobie wyprawę do dawno rzecz lub pojedziemy w ugraniczoną podtóż. Szczęście będziemy czuli tylko przez chwilę, w momencie dokonywania transakcji, podczas pobytu w innym miejscu. Potem nowo zakupiony przedmiot staje się tylko jednym z wielu, nie dbamy o niego tak jak wtedy, gdy wynieśliśmy go ze sklepu. Wycieczka też kiedyś się kończy, wówczas pozostają tylko wspomnienia z gorących plaż lub szczytów gór. A wtedy powracamy do szarej rzeczywistości. Ale czy tak musi być?

## „Proste” myślenie

Wprowadzenie w kręte labirynty,

ty, podczas gdy droga jest prosta (jak budowa cepa albo jak drut), jest u ludzi, szczególnie u kobiet, bardzo częste. Zamiast rozwiązywać problem znanym sposobem, szukamy rozmaitych powiązań z daną sprawą, które dodatkowo wszystko komplikują, co z kolei prowadzi tylko i wyłącznie do migrany. I dalej nie widąc rezultatów. „Proste” myślenie sprawia nie tylko to, że w głowie nie mamy tysiąca niepotrzebnych myśli zbliżonych do filozoficznych rozmyślań, ale powoduje w zasadzie, iż wszystko jest proste i dlatego łatwiej jest widzieć świat przez kolorowe szkiełka.

## Mieć konkretny cel

Trudno jest egzystować bez określonego celu, a co dopiero sprawić, by cel ten wpłynął na nasze istnienie tak, żeby miało ono mniej złych stron, które sprawiają, że życie jest jak papier toaletowy: długie, szare i do d\*\*\*. Aby każdego dnia wstawać rano, wyrażanego kółka musimy nie tylko mieć jasno sprecyzowany obiekt zainteresowania, ale również dążyć do jego realizacji. Droga do spełnienia konkretnego celu sprawia, że realizujemy także siebie samych, doskonalimy własną osobę, czujemy, że robimy coś pożytecznego, by potem napaść się chwilą zdobycia obiektu, „dotarcia na szczyt”. Korański płątko z pracy dodające nas mobilizują do działania, mamy chęć do życia, robimy coś z zapałem, a nie tylko – jak to zdarza się często – bo musimy. Warto tutaj wspomnieć, że angażowanie się w życie kulturowe powoduje wzrost poczucia własnej wartości, przez

co czujemy się szczęśliwi.

## Akceptacja własnego „ja”

Co zrobić, by stan bliżej radości naszego życia? Sposoby na to są tak oczywiste, że czasem aż trudno dla nas dostępne. Kombinujemy, wymyślamy coraz to bardziej niedorzeczne środki tylko po to, by „odkociec”, poczuć się wolnymi od problemów własnych, naszych bliskich i w ogóle całego świata. Uciekamy od odpowiedzialności za nasz los, obwiniamy innych za taki stan naszej egzystencji, a nie inni. Łatwo jest zwalić całą winę na otaczających nas ludzi, powiedzieć, że świat jest do niczego. Trudniej jest natomiast przyznać, że tak naprawdę świat jest okej, to tylko ludzie psują mu opinie”. Rzeczywistość może być okej, jeśli tylko zaakceptujemy własne „ja”. To w tym tkwi cała tajemnica szczęścia: wstawać rano, brać

prysznic, ubrać się w to, co mamy w szafie (a nie zastanawiać się czego jeszcze w niej nie mamy i co musimy kupić), spojrzeć w lustro i nie widzieć kolejnej zmaszczonej czy następnego pryszcza, ale własną twarz jako całość, bez tych wszystkich mankamentów... z uśmiechem powiedzieć „Lubię siebie i akceptuję”. Jeśli dotrzemy do tego momentu, zamykamy sobie drzwi z tego, że wszystkie inne przedmioty, wszystkie inne czynniki wpływające na nasze życie to tylko odczeka, do tego ulegająca ciągłym przekształcaniom, a dostatecznie wartości i zaakceptowanie własnego „ja” – to jest prawdziwa ucieczka od „wytworzonej” szarej rzeczywistości i sposób na naszenie różowych okularów przynajmniej przez dłuższy czas niż tylko chwilę.

UZI



# Informatyka – nie tylko programiści!

**Informatyka większości społeczeństwa kojarzy się z pisaniem różnego rodzaju programów komputerowych. I byłoby to prawdą gdyby nie to, że... tak do końca nie jest.**

## Informatyzacja świata

Komputeryzacja, czy, szerzej, informatyzacja dzisiejszych czasów jest na takim poziomie, że ciężko uwierzyć, że jeszcze kilka lat temu większość z nas nie miała dostępu do Internetu, albo że wszystkie sprawozdania trzeba było pisać ręcznie. Trudno jest też uwierzyć w codzienność bez iPodów, Laptopów, telefonów komórkowych czy jeszcze innych akcesoriów elektronicznych! Poza tym na większość z nas czeka po studiach praca biurowa, gdzie dostaniemy miejsce przy biurku, komputer, a na nim najdziesiętniejsze programy do najnowocześniejszych zagadnień, których wynik prześlemy Klientowi, albo umieścimy w firmowej bazie danych.

## Informatyk = programista?

Dlaczego o tym wszystkim wspominam? Bo życie bez komputerów jest w dzisiejszym świecie trudne do wyobrażenia – są po prostu wszędzie. Tak samo jest z samą informatyką. Nie jest to tylko pojęcie zarezerwowane dla programistów, a wręcz przeciwnie – tam, gdzie pojawia się jakakolwiek informacja i gdzie trzeba ją zachować, przekształcić czy przekazać dalej, przyda się informatyk. Informatyk to np. oso-

ba odpowiedzialna za stworzenie systemu, który pomoże lekarzowi w postawieniu diagnozy, albo zasygnalizuje błąd w działaniu samochodu. A są to jak najbardziej dziedziny, w których zwyczajni śmiertelnicy nie spodziewają się spotkać właśnie informatyka! Co więcej, gro ludzi nie może przebiec się nie tylko poza wizję informatyka programisty, ale wręcz informatyka siedzącego w ciasnej kanciapie i serwisującego sprzęt komputerowy.

Na Politechnice Wrocławskiej rozpoczynamy od teorii, gdyż informacja jest właśnie tego rodzaju – teoretyczna, niematerialna. Dopiero gdy informatyk zaprojektuje sieć komputerową, czy stworzy jakiś system do sterowania, rozpoznawania albo diagnostyki, wówczas można myśleć o jej wdrożeniu i pracy programisty. Większość ludzi kojarzy dziś informatykę ze znajomością języków programowania. Oczywiście wiedza na ich temat bardzo się przydaje, ale ponieważ informatyk to nie tylko programista, tym samym jego narzędzia to coś więcej niż Java, C++ i PHP. Żeby być w stanie rozpocząć projektowanie zaawansowanych systemów, kontrolować informację, trzeba nauczyć się jej języka – matematyki.

## Informatyka na PW

Jeśli chce się mieć władzę nad informacją, to nie można unikać myślenia matematycznego czy posługiwania się algorytmami. Pewien poziom wiedzy jest niezbędny, aby zaprojektować system, który potrafi coś więcej niż dodawanie dwóch liczb – bez względu jaką specjalność wybierze. Do wszystkich tych, którzy chcieliby poznać zaawansowaną matematykę jeszcze na studiach pod okiem profesorów (a nie w zaciszu domowym na własną rękę) Wydział Informatyki i Zarządzania kieruje specjalną ofertę. Już na samym początku studiów (kierunek Informatyka) możecie wybrać specjalność Podstawowych Problemów Informatyki, dzięki której program waszych studiów stanie się zindywidualizowany i wzbogacony o podstawy matematyczne potrzebne w dalszej pracy informatyka-analityka. Nie ma przy tym żadnych minusów wynikających z faktu wcześniejszego wybrania specjalności. Można w sposób elastyczny wyżej formy studiów oraz opuścić ją w przyszłości. Jednakże zaangażowanie wszystkich tych, którzy ukończą pewien minimalny zestaw z zaproponowanej im dodatkowej oferty (ze średnią większą niż 4,0) będzie docenione poprzez automatyczne przyjęcie ich na studia II stopnia na Wydziale Informatyki i Zarządzania. Podobnie późniejsze uczestniczenie w tej formie studiów umożliwi skorzystanie z dodatkowych preferencji przy rekrutacji na studia doktoranckie. Proponuję.

cja ta umożliwiła studiowanie wraz z innymi studentami na Wydziale IZ bez jakiegokolwiek różnic programowych i minus (nie ma więc obawy, że będziecie gorszymi programistami, jeśli programowanie jest waszym marzeniem). Opcja ta pozwala dodatkowo na bliższy kontakt z profesorami, możliwość zadania pytania czy przedyskutowania pewnych kwestii, co nie zawsze jest wykonalne w sytuacji, gdy wykładowca prowadzi zajęcia dla np. 200 osób. Jest to niesamowicie ważne, gdyż wiemy jak łatwo jest stracić koncentrację na zajęciach, które odbywają się naszym film wyświetlany w kinie. Mniejsza sala, możliwość zaangażowania się w to, co dzieje się na wykładzie, zwiększa zainteresowanie i zrozumienie.

## Nauka to nie wszystko

No i na koniec nie możemy nie wspomnieć o rzeczy równie istotnej co same studia – o znajomości. Mimo, że wybierając tę formę studiów wciąż dużą część zajęć będziecie mieć wraz z wszystkimi z roku, to ćwiczenia, seminaria czy laboratoria odbywać się będą już w jodłce, niezmienniczej grupie. Dla nas miało to duże znaczenie, gdyż bardzo szybko okazało się, że ludzie obok nas to nie tylko znajome twarze (jak to często zdarza się na przedmiotach humanistycznych), ale przyjaciele, których dobrze znamy, z którymi mamy łatwy kontakt i którzy pomagają sobie w potrzebie (albo np. razem imprezują gdzieś w górach do upadłego, ale to już inna historia).

Dodatkowe informacje dotyczące specjalności Podstawowych Problemów Informatyki będą pojawiać się na stronie wydziału Informatyki i Zarządzania [www.wiz.pwr.wroc.pl](http://www.wiz.pwr.wroc.pl).

**Paweł Stelmach  
i Jakub M. Tomczak**

IZ zaprasza

Proponuję.



Pięć pytań do...

# JM Rektora PWr, prof. Tadeusza Lutego

Nowy rok przynosi nowe cele i nowe postanowienia. Również „Zak” chciałby zmienić trochę swoją formułę. W związku z tym chcielibyśmy rozpocząć nowy cykl wywiadów z osobami związanymi z naszą uczelnią. Dlatego też, jeżeli chciałbyś dowiedzieć się czegoś więcej o swoim prowadzącym czy prowadzącej, to napisz do nas lub zostaw wiadomość w redakcji, a my dołożymy starań, żeby spełnić Twoją prośbę.

Pierwszą rozmowę, która ma zapoczątkować nową serię, przeprowadzono z osobą wszystkim dobrze znaną – rektorem Politechniki, prof. Tadeuszem Lutym.

Dowiedzieć się, gdzie profesor lubi spacerować z psem, jak wyglądały jego początki jako nauczyciela akademickiego oraz z czego jest dumny i jakie historie związane ze studentami przeczył.

## 1. Ulubione miejsca we Wrocławiu...

Mam wiele ulubionych miejsc we Wrocławiu, co najmniej trzy.

Pierwsze jest to, gdzie mieszkam, tzn. Zalesie, w pobliżu Stadionu Olimpijskiego. Jak dla mnie jest ono w oczywisty sposób szczególne i znam je doskonale, ponieważ jeszcze dwa lata temu miałem psa Baksa, z którym często spacerowałem. Wyciągał mnie w różne miejsca, dzięki czemu znalazłem każdy kamyczek i każde drzewko w okolicy Stadionu oraz Parku Szczytnickiego.

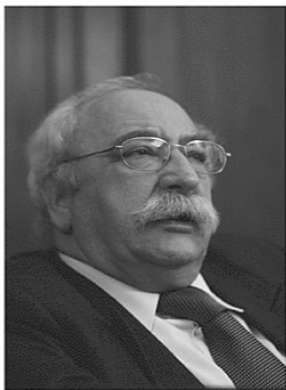
Drugie miejsce to zakątki na Ostrowie Tumskim, a dokładniej okolice ul. Kanoniej i Ogrodu Botanicznego od strony Katedry. Jest to miejsce specjalne, ponieważ moja małżonka pracowała tam w Instytucie Botanicznym Uniwersytetu. Poza tym moja córka wiele czasu spędzała właśnie tam, więc naturalnie wiąże się z tym miłe wspomnienia.

Trzecim miejscem, które niewątpliwie jest piękne, ale w tej opinii na pewno nie będą oryginalny, jest wrocławski Rynek. Lu-

bie po nim spacerować, a zwłaszcza wtedy, kiedy nie ma na nim zbyt wielu ludzi. Wtedy widać piękno i można podnieść głowę do góry. Zwykle idziemy wpatrzeni w bruk, a tymczasem elewacje kamienic są tak cudne, że po prostu należy je podziwiać!

## 2. Pierwszy dzień na uczelni jako nauczyciel akademicki...

Na etacie asystenta zostałem zatrudniony zaraz po tym, jak skończyłem studia i dostałem dyplom do ręki. Było to w czerwcu 1965 roku. Od tego momentu, niemal od razu, byłem traktowany jako członek rodziny ówczesnej Katedry Chemii Fizycznej, którą kierował pan profesor Krzysztof Pigoń. Można by powiedzieć, że nie odczułem, w którym momencie przestałem być magistrantem, a stałem się asystentem. Była tylko jedna chwila, kiedy profesor Pigoń zaprosił mnie do gabinetu. Podczas wgrzebania mi angażu na tak zwane stażystę (staż miałem przez trzy miesiące w okresie wakacji), zwrócił się do mnie tak: „Panie Tadeuszu, w tej katedrze oni się nie zarabia, ani nie dostaje żadnych zasiadeczek, natomiast jest tu bardzo ciężka praca i wszystko należy robić samemu, a my wszyscy jesteśmy bardzo wymagający”. Krótko mówiąc, niezego mi nie obiecał, ale powiedział, że czeka mnie dużo wysiłku. Później przyszedł październik i poszedłem na zajęcia, które były laboratoriami. Działo się tak, ponieważ istniała pewna gradacja: młodzi asystenci, pod okiem bardziej doświadczonych pracowników, prowadzili laboratoria. Ćwiczenia audytoryjne, czyli rachunkowe, przeznaczane były dla bardziej doświadczonych kolegów, zaś wykłady mogli prowadzić co najmniej doktorzy. Pamiętam, że na jednym z pierwszych prowadzonych kursów moim opiekunem był pan dr Andrzej Olszowski, który mnie uczył, jak postępować, i ratował w trudnych chwilach. Na ćwiczeniach z chemii fizycznej naj-



Źródło: K. Górczyk

leżało przepisać przed przystąpieniem do zajęć, co było dla mnie największym stresem. Nie pamiętam dokładnie, ale było parę ćwiczeń, których strasznie się bałem i do których z pewnością uczyłem się więcej niż studentów.

Początki są dużym przeżyciem, szczególnie dotwiadczenia z obcowania ze studentami, a zwłaszcza tymi mądrymi. Oczywiście wszyscy studenci są mądrzy, ale mam na myśli tych, którzy systematycznie przygotowują się do zajęć. Potrafią oni postawić naprawdę kłopotliwe pytania i należy wtedy wykazać dużo skromności do swojej wiedzy. Na początku jest taka naturalna tendencja u młodego asystenta, że wydaje się, że wszystko się wie. Natomiast życie pokazuje, że jest dokładnie na odwrót, ale tego człowiek uczy się dopiero później.

## 3. Największą satysfakcję na PWr daje mi...

Pytanie to wydaje się proste, ale w rzeczywistości jest bardzo trudne. Jest wiele aspektów działalności uczelni, która daje – myślę, że każdemu rektorowi – dużo satysfakcji. Jednak największą czerpię z tego, że różnie liczą zdolnych studentów, którzy chcą studiować na naszej politechnice. Miałem takie informacje z tegorocznej rekrutacji. Patrząc na oceny maturale, wiadać, że bardzo zdolni ludzie przychodzą do nas. Znacząco, że nasza uczelnia postrzegana jest jako miejsce robienia kariery intelektualnej i nie ma nic ważniejszego, w moim przekonaniu, jak doprowadzenie uczelni do takiego stanu, że mądrzy ludzie chcą na niej studiować. Oczywiście każda uczelnia „stoi” na swoich profesorach,

przeze wszystkim tych najlepszych, ale misja kształcenia zależy głównie od tego, jak wielu zdolnych ludzi będzie na niej studiowało. Bo tak naprawdę oni wystawiają ocenę uczelni i później są jej wyróżnioną.

Kolejną satysfakcją jest fakt, że wszystkie nasze wydziały mają obecnie pełne prawa akademickie. Kiedy podejmowaliśmy się funkcji rektora, dwa wydziały nie miały tych praw. Postawiłem sobie za cel, żeby to zmienić. Oczywiście mogłem w tym tylko pomagać, ale dokonaliśmy tego i możemy się teraz poszczycić – jako jedna z niewielu uczelni w Polsce – że wszystkie wydziały mają pełnię praw akademickich.

Pomado odczuwam satysfakcję, że dzięki dobrze układającej się współpracy z miastem, samorządem, regionem, oraz dzięki sprawnie działającemu środowisku akademickiemu, możemy skutecznie budować pozycję politechniki. Z reguły rektor jest czynny w stosunku do tego, co buduje i czym zarządza, ale chyba mogę już powiedzieć, że wszystko dobrze się układa. Oczywiście nie osiągnąłbym tego bez wspaniałych współpracowników. Przede wszystkim prorektorów, na przykład profesora Ernesta Kubicy – mojej prawej ręki i wspaniałego organizatora, czy doktora Rudno-Rudzkiego, który dzięki swojej charyzmie, dużej wyobraźni i wyczuciu potrzeb młodych ludzi doskonale rozwiązuje wszelkie problemy.

Ostatnio miałem przyjemność być w pałacu prezydenta RP, gdzie wręczano miana profesorskie. Miła było mi, że wśród ponad 100 profesorów znajdowała się liczna grupa z PWi, co zresztą zostało zauważone przez prezesa PAN oraz ministrów. I mimo że nie miałem w tym zbyt dużej roli, to jednak czułem dumę. Bo znaczy to, że na uczelni istnieją warunki do rozwoju i nie są one takie złe.

Na koniec o jeszcze jednej rzeczy chciałbym powiedzieć. Nie wiem, czy to można nazwać satysfakcją, ale jak szedłem na politechnikę 1 września 2002 roku i patrzyłem na te wszystkie budynki, to myślałem: Boże, na co ci to było. Po kilku miesiącach, znowu idąc, kiedy był już rok akademicki, trafiłem na przerwy i gdy zobaczyłem te masy studentów, spytałem sam siebie: jak to wszystko działa? Jak to miastecz-

ko prawie 40-tysięczne, którym jest politechnika, tak wspaniale funkcjonuje? Jest to dla mnie fenomen, który ciągle poznaję, ale który nawet po 5 latach pozostaje zagadką. I jest to swoista satysfakcja, że jednak uczelnia jako całość bardzo dobrze działa. Nieprawdą jest, że rektor ma nad tym kontrolę. Oczywiście ma, ale tylko nad sprawami dużymi, strategicznymi, a nie nad tymi szczegółami, które decydują o codzienności. To jest politechnika działa sprawnie pod każdym względem, daje te swoje jakości.

#### 4. Zabawna przygoda ze studentami w te...

Hmm... Na pewno zdarzyły mi się takie sytuacje oraz różne wypadki, ale chyba skutecznie wyrzuciłem je ze swojej pamięci. Zawsze lubię sobie pożartować ze studentami, ale zabawna historia? Zaskoczył mnie Pan. Z rad wydziału znam kilka, ale ze studentami?

Aaa, coś sobie jednak przypomina!

Jest takie ćwiczenie z chemii fizycznej, które używa termometru różnicowego, zwanego termometrem Beckmanna. Służą on do liczenia różnicy temperatur. Jest to bardzo delikatna konstrukcja i w tamtych czasach droga. W pewnym momencie, podczas ćwiczeń, widzę, że jedna ze studentek zaczyna się rozglądać i szuka sobie miejsca, po czym biecze ten przyrząd i zaczyna go strzępić jak normalny, lekarski termometr! Strachłem, bo jak by tylko w coś uderzyła, to byłoby po nim. Nie chciałem nawet myśleć, co usłyszałbym od profesora... Dopadłem więc do niej i zahrałem przyrząd. Ona jednak była bardzo zaskoczona, bo przecież termometr się strzępił! Tak, pamiętam to dobrze, jako jeden z najwzruszających stresów podczas mojej kariery dydaktycznej.

#### 5. Kiedy wpisuje studentów „2” do indeksu to...

Ja wpisuję „dwójcę” do indeksu jako ostateczność. Najpierw jednak sięgnę do przeszłości, kiedy każdą ocenę należało wpisywać do indeksu. Wówczas „dwójcę” wpisywałem czterniejtemu, kto był zdolny i wiedziawszy, że się nauczy. A tym, co do których miałem przekonanie, że

się nie nauczy, wolałem wpisać „trójkę”. Bo ten, który dostał „dwójcę” wiedział, że dostawał ją z lenistwa i później zaliczał bardzo dobrze.

Kiedyś wiedziałem, że „dwójkę” wpisuję leniwo. Teraz, kiedy ocena wpisywana jest ostatecznie i tylko raz, wiem, że „dwójcę” dostaje ten, kto nie przyszył się do przedmiotu i zamknął swoje obowiązki studenckie.

Osobliwie boli mnie, jako rektora i nauczyciela, że studenci mówią, iż „dwójcę” wpisywane są, ponieważ uczelnia chce zarobić na kursie poprawkowym. To jest nie w porządku, bo tego na pewno nie czuje nikt, kto jest oddany misji nauczyciela akademickiego.

Podobnie jak nie wierzę, że „dwójka” związane są myśli, że by utrudnić komuś życie. Jest to

ocena, która ma określać poziom wiedzy. Oczywiście, każdy z nauczycieli ustala własne porządkie i granice, które określają minimum zaliczenia. Ocena jest na szczęście jedną z tych spraw, które nie podlegają negocjacji i są dawane według określonych zasad. Jakby było inaczej, jakby ocena była podważalna i mogłaby być zmieniana dowolnie w drodze np. pawińskich postępowań, to zatraciłbyśmy misję edukacji.

Wywiad przeprowadził:  
Jakub M. Tomczak

## REKLAMA



## PROGRAMISTA / PROGRAMISTKA

### OPIS STANOWISKA:

- rozbudowa strony internetowej [www.ottojobs.eu](http://www.ottojobs.eu)
- użyczenie serwisu i bazy danych, hosting
- integracja bazy danych OTTO Jobs z bazą OTTO Work Force w systemie CRM i istniejącymi aplikacjami

### WYMAGANIA:

- umiejętność programowania w ASP lub PHP
- znajomość MySQL
- znajomość Java (preferowana znajomość Google Web Toolkit)
- bardzo dobra znajomość języka angielskiego

### WARUNKI PRACY:

- praca na zlecenie – możliwość zmiany warunków zatrudnienia na umowę o pracę
- praca zdalna, kontakt z biurem OTTO w Opolu
- oferujemy pracę w polsko-henikim zespole
- elastyczny czas pracy
- możliwość rozwoju zawodowego

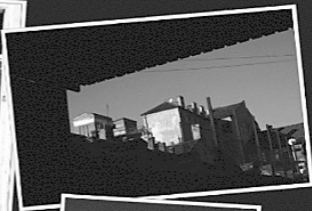
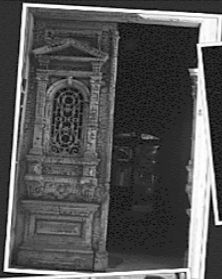
Kandydatów zainteresowanych ofertą prosimy o przesłanie CV w języku angielskim oraz polskim i przykłady zrealizowanych projektów, podając w tytule nazwę stanowiska, swoje nazwisko i imię, na email:

[candidate@ottojobs.eu](mailto:candidate@ottojobs.eu)

[www.ottoopracapl](http://www.ottoopracapl)

Przebieganie w swojej aplikacji stanowiska pracy oraz niepodjęcie kandydatury nie gwarantuje nam możliwości zatrudnienia. Wszelkie pytania prosimy kierować do biura OTTO Jobs w Opolu, ul. 25.04.1950, w godzinach pracy biura: poniedziałek - piątek, 9:00 - 17:00, tel. +48 71 322 22 22.

Pocztówki z ...



...Transylwanii

fol. Michał Janiszek

# Pezet/Szogun „Muzyka Rozrywkowa”

Po „Muzyce Klasycznej” i „Muzyce Poważnej” nakładem Kookret Promo wychodzi ostatnia część trylogii Pezeta, obok której trudno przejść obojętnie. 15 października do rąk trafiła „Muzyka Rozrywkowa” i ten, co sądzi, że to krążek wypełniony w całości tematyką imprezową i nieskrępowanych relacji damsko-męskich, nie pomyli się.

Brzmieniem tej płyty zajają się tym razem nie Noon, ale Szogun. Efekt: muzyka wysoce energetyczna i żywa nawiązująca stylem do Dirty South. Pezet, ze swoim charakterystycznym flow, od pierwszego do ostatniego wersu zdołał utrzymać specyficzny klimat płyty. Gościnnie swoje zwrotki dograli: 2entory7, Fame District, Onar, Małolat, Wdowa, Kali. Płyta składa się z nie

tylko hitów na lato. Utwory wyróżniają się to: Dzień i noc, Niegrzeczna i Gdyby miało nie być jutra.

W moim odczuciu płyta jest świetna, tyle że trudno ją polecić niewprawionym słuchaczom. Raczej może wulgaryzm i niebывала szczerłość, no i ten hedonistyczny stosunek do życia. Jednak, jeśli wsłuchać się w lirykę, to okaże się, że na refleksję też jest miejsce. Brudna, niegrzeczna, brutalna, seksistowska. Mówiąc krótko taki muzyczny „Hustler”, po którego nie wszyscy powinni sięgać.

Michał Olejarczyk



# „Norweski dziennik” tom I – Ucieczka

Andrzej Pilipiuk, znany polski twórca, autor m.in. „Kuzynek”, „Operacji Dzień Wskrzeszenia”, a także sagi o Jakubie Wędrowyczu, zaprasza nas w kolejną podróż w czasie. Tym razem będzie to powrót do Europy, konkretnie Polski i - jak wskazuje sam tytuł - Norwegii, lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Akcja rozpoczyna się w Wąstwinach – rodzinnej miejscowości Kuby Wędrowycza (światowej sławy bimbrownik i egzotyca anator), jednak to nie jego przygody będziemy mieli okazję poznać. Głównym bohaterem powieści jest Maciej, wnuk Jakuba, oraz jego przyjaciel Tomasz Paczenko. Można powiedzieć, że nawiązanie do Wędrowycza jest ukłonem w stronę czytelników wcześniejszych powieści Pilipiuka, gdyż książka odbiega zasadniczo jeśli chodzi o stylistykę, humor, tematykę od tego, do czego przyzwyczaili nas autor.

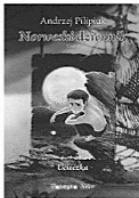
Tom I trylogii jako jest „Norweski Dziennik” to powieść przygodowa, bądź też przygodowo-zespiewowska. Wartość akcji, mnóstwo zagadek, tajemniczych postaci, spisków, niewyjaśnionych zdarzeń - i to wszystko na serio, bez dobrze znanego, czarnego humoru. Tematycznie można by ją połączyć z popularnymi ostatnio se-

riami telewizyjnymi typu „Heroes” czy „Lost”. Grupa naukowców eksperymentuje na ludziach w bliżej nieznanym, ukrytym celu (za pewne nie jest on też szczytny), jednak w pewnym momencie „obięty” opuszczają laboratorium, najęzycznej tracąc pamięć. Próba życia w normalnym społeczeństwie dopóki ich nadprzyrodzone zdolności nie dadzą o sobie znać lub też ktoś nie zacznie ich szukać. A wtedy...No właśnie - ucieczka, pościg, walka o przetrwanie, strach, emocje, życie w ciągłym napięciu.

Andrzej Pilipiuk jest znanym fanem książek Alfreda Szkrabiego o przygodach Tomka i z tą właśnie sagą także należałoby skojarzyć racjonalną powieść. Wprowadzenie sagi o Tomku była skierowana raczej do młodszych odbiorców, ale wprowadzenie przez Pilipiuka elementów rodem z książek science-fiction wnosi pewną świeżość i czyni bardziej odpo-

wiednią także dla starszego pokolenia.

Uważam, że powieść ta warta jest poświęcenia jej kilku chwil, gdyż naprawdę czyta się ją lekko, przyjemnie i z zainteresowaniem. Osobiście jednak irytowała mnie wszechwiedza bohaterów ich ukryte „magayverovskie” talenty - zastanawiałam się czasem, czy przypadkiem nie zbudują za chwilę helikoptera z pudełka zapalek. Można mieć także pewne zarzuty co do prowadzenia narracji - w kilku momentach powieści wydaje się, że są to żywym przepisane fragmenty socjologii jakiejś gry przygodowej. Mimo wszystko „Norweski dziennik” to miła odrocznina od realnego świata wprost w środek wielkiej intrygi, zwalaszca po ziliceniowo-sewyjnych zmaganiach.



Evelina Pawlus

## Zapomniane filmy

## Przypadek

Tytuł: Przypadek

Gatunek: dramat psychologiczno-polityczny

Kraj: Polska

Rok premiery: 1987

Czas trwania: 114 min.

Reżyseria: Krzysztof Kieślowski

Scenariusz: Krzysztof Kieślowski

Główne role: Bogusław Linda, Tadeusz Łomnicki, Zbigniew Zapasiewicz

Z pewnością nikt nie wątpi, że Krzysztof Kieślowski „wielkim reżyserem był”. Myślę, że wszyscy pamiętamy telewizyjny cykl „Dekalog”, a szczególnie I i V część, czy trylogię „Trzy kolory”. Wydaje mi się jednak, że często zapominamy o innych jego dziełach, do których zaliczyłbym też niesłaby film „Przypadek”. Utwór wpisuje się w kanon „kina moralnego niepokoju” i ze względu na tematykę polityczną został wstrzymany przez cenzurę na 6 lat (powstał w 1981 roku). Szerokiej publiczności zaprezentowano go dopiero w 1987 roku na Festiwalu Filmowym w Cannes, jednak poza konkursem.

Główny bohater filmu Witek (w tej roli Bogusław Linda i jest to moim zdaniem bezapelacyjnie najlepsza kreacja tego aktora) jest młodym chłopakiem, który powoli wkraça w dorosłe życie. Studjuje medycynę, ale jego powołanie zaczyna zanikać po śmierci ojca, który w ostatnich słowach przekazuje mu przesłanie: „nic nie musisz”. Zaczyna zastanawiać się nad własną przyszłością i zagubiony postanawia przezwyciężyć studia. Tego samego dnia szybko udaje się na dworzec, kupuje bilet na pociąg do Warszawy, który w tym momencie ma już odjeżdżać. Biegnie na peron i widzi uciekające wolno wagony, jednak nie rezygnuje i rusza w pogon.

To przypadkowe zdarzenie staje się zwrotnicą dalszych losów głównego bohatera. W zależności od tego, czy Witek wsiałdzie do oddalającego się pociągu, czy nie uda mu się go dogonić, koleje jego życia są zupełnie inne. W jednym przypadku będzie partyjnym kacykiem, zaś innym razem aktywnym opozycjonistą;

i tak toczy się historia Witka zależna od ślepego trafu.

Głównym problemem poruszonym w filmie jest natura samego życia ludzkiego. Reżyser i scenarzysta zamierzają zastanawiać się, czy egzystencja człowieka zależy od nieprzewidywalnego pasma przypadków, czy może jest uzależniona od przeznaczenia. Być może nie jest ważne, że spotykamy na swojej drodze różne ewentualności, bo i tak nasz los zdeterminowany jest przez jakiegoś fatum, które doprowadzi nas zawsze do określonego miejsca. Taka możliwość marginalizuje rolę przypadku w ludzkim życiu. Skoro wszystko byłoby z góry zaprogramowane, to faktycznie nasze postępowanie nie miałyby w rzeczywistości żadnego znaczenia. Warto zastanowić się nad tym problemem z perspektywy swoistego „studium przypadku”, jakim jest filmowe życie Witka Długosza.

W 1987 roku na XII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni Krzysztof Kieślowski odebrał nagrodę za najlepszy scenariusz, natomiast Bogusław Linda – za najlepszą pierwszoplanową rolę męską.

Ciekawostką filmu „Przypadek” jest scena na dworcu, nawiązująca do śmierci Zbigniewa Cybulskiego (legendy polskiego kina), który zginął na peronie dworca we Wrocławiu, próbując wskoczyć do pociągu w biegu. Główna idea filmu Kieślowskiego podlega została później w kilku filmach: „Przypadkowa dziewczyna” („Sliding Doors”) Petra Honwita i „Biegnij Lola, biegnij” („Lola rennt”) Toma Tykwer.

Niestety film „Przypadek” Krzysztofa Kieślowskiego został



## Krzysztof Kieślowski Blind Chance

„One of Kieślowski's best films... Should not be missed”  
The Hollywood Reporter

18

DVD

osadzony w realiach Polski Ludowej i jego przekaz nie jest w pełni uniwersalny (do czego przyzwyczail nas reżyser w innych swoich produkcjach). Aby dobrze zrozumieć akcję utworu, trzeba posiadać elementarną wiedzę na temat PRL-owskiej rzeczywistości, gdyż bez niej możemy nie zrozumieć pewnych motywów kierujących bohaterami filmu. Najlepszym przykładem występowania tego efektu były problemy z wystawieniem „Przypadku” do konkursu na Festiwalu Filmowym w Cannes. Ówczesny dyrektor festiwalu nie dopuścił do

uczestnictwa filmu w konkursie, motywując to osadzeniem akcji w rzeczywistości mało rozumianej przez światową widownię. Wydaje mi się, że dziś może także wystąpić ten sam problem, dlatego polecałbym przed sensem zapoznać się z takimi pojęciami jak: Poznań '56, ZSMP, bibula, Służba Bezpieczeństwa czy tajny współpracownik. Pomimo tych naley niedogodności polecam, ponieważ warto.

**Łukasz Pierzchała**





Jan Kochanowski

# O Necie

*Harda Neta, iż gładkość swą do siebie czuje,  
Więc kiedy ją pozdrowię, ani podziękuję,  
A zawieszę li wieniec u niej przede drzwiami,  
Wdepcę go zawždy w ziemię hardymi nogami.  
O zmarški, o starości, bywajcie co prędzej!  
Owa wasze namowy będą wużyć wzięcej.*

## Juliusz Cezar powiedział:

„Uważajcie na ludzi, którzy się nie śmieją – są niebezpieczni.”

## Napoleon Bonaparte

### powiedział:

„Armia buranów, której przewodzi lew, jest silniejsza od armii lwów prowadzonej przez burana.”

## Josef Stalin powiedział:

„A więc drań nie żyje! Szkoda, że nie odwytałśmy go żywcem.”



HEŁ, COZIEŃ  
CO "AM SNOVNO"





TietoEnator<sup>TE</sup>

greater together.  
What's your  
next step?

TietoEnator jest europejskim koncernem specjalizującym się w zaawansowanych technologiach informacyjno-komunikacyjnych. Jesteśmy jednym z największych usługodawców branży informatycznej. Działamy w 30 krajach, współpracując z około 16 tysiącami ekspertów z całego świata. Cieszymy się opinią doskonałego i godnego zaufania partnera, dlatego wśród naszych klientów od lat znajdują się największe światowe przedsiębiorstwa. Skandynawska kultura i droga, którą konsekwentnie podążamy, pozwalają nam dostarczać niezbędnych odpowiedzi oraz innowacyjnych rozwiązań w naszej dziedzinie. Osiągnęliśmy już wiele, ale wciąż potrzebujemy takich ludzi jak Ty, by wspólnie osiągać kolejne sukcesy. Twoje umiejętności i profesjonalizm pomogą nam zrealizować śmiało zamierzenia. Rozpocznij swoją karierę z TietoEnator.

**Razem będziemy silniejsi.  
Wspólnie zmienimy oblicze jutra!**

Odwiedź nas:  
[www.tietoerator.pl](http://www.tietoerator.pl)  
[www.greatertogether.pl](http://www.greatertogether.pl)

# Rekreacja w dobrym stylu

**MOSiR**  
WROCLAW

Aerobik  
Siłownia  
Tenis ziemny  
Odnowa biologiczna

Opieka instruktora  
Karnet Twoich potrzeb  
Indywidualny program ćwiczeń  
Dowolny wybór klubów fitness

[www.mosir.wroc.pl](http://www.mosir.wroc.pl)  
tel. 071 354 81 85



sponsor



SPISKA  
Centrum Rekreacji  
ul. Spiska 1

SZCZEPIN  
Centrum Rekreacji  
ul. Lubińska 53

ORBITA  
Studio Fitness  
ul. Wejherowska 2

MORSKIE OKO  
Centrum Rekreacji  
ul. Chopina 27

SĘPOLNO  
Centrum Rekreacji  
ul. Krajewskiego 2